Nr. 218. Kraków, Sobota 1 Maja 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 maja.

Urzędowo ogłaszają 30 kwietnia 1915:

W ogólnem położeniu nic się nie zmieniło. Podczas dnia odbywają się walki działowe i utarczki. Ponowne gwałtowne nocne ataki rosyjskie w dolinie Orawy i Oporu zostały, jak wszystkie poprzednie, wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela odparte.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 1 maja.

Biuro Wolfa ogłasza: Wielka główna kwatera, 30 kwietnia 1915.

Wschodni teren wojny.

Przednie oddziały naszych wojsk, operujących w północno-wschodniej Rosyi, dotarły wczoraj szerokim frontem do linii kolejowej Dźwińsk—Libawa. Nigdzie dotąd nie usiłowały stawić tam poważnego oporu znajdujące się w tych okolicach wojska rosyjskie, między któremi są także resztki uczestników wyprawy rabunkowej na Kłajpedę. Obecnie toczą się walki koło Szawel.

Koło Kalwaryi rozbiły się większe rosyjskie ataki wśród ciężkich dla Rosyan strat. — 5 oficerów i 500 nierannych żołnierzy rosyjskich dostało się do naszej niewoli.

Także dalej na południe między Kalwaryą i Augustowem nie udały się rosyjskie wypady.

Zachodni teren wojny.

Na wybrzeżu panuje ożywiona działalność nieprzyjacielskich lotników. — Rzucone na Ostendę bomby przez lotników wyrządziły tylko nieznaczne szkody w domach. — Twierdza Dunkierka została wczoraj przez nas wziętą pod ogień artyleryjski.

We Flandryi minął dzień bez szczególniejszych wydarzeń. W nocy zaatakował nieprzyjaciel między Steenstraate i Hetsas. Walka jeszcze trwa.

Przyczółki mostowe na zachodnim brzegu kanału koło miejscowości Steenstraate i Hetsas zostały przez nas przebudowane i znajdują się silnie w naszem ręku. Na wschód od kanału na północ od Ypern usiłowali żuawi i turkosi nas zaatakować. Ich atak jednak złamał się w naszym ogniu.

W Szampanii na północ od Le Mesnil nie zdołali Francuzi niczego odebrać ze zdobytej na nich onegdaj pozycyi. Grupa fortyfikacyj, szerokości 1.000 metrów i głębokości 300 metrów, została przez nas w całości przebudowaną i utrzymaną.

W Argonach zdobyły nasze wojska na północ od Le Four de Paris nieprzyjacielski okop strzelecki, przyczem wzięły do niewoli jednego oficera i 30 żołnierzy, i utrzymały się przy zdobytem terytoryum wobec wielokrotnych kontrataków nieprzyjacielskich.

Koło Cornay na wschodnim skraju Argonów spadł nieprzyjacielski samolot. Jadący nim zginęli.

Między Mozą a Mozelą zaatakowali wczoraj bezskutecznie Francuzi zdobytą przez nas pozycyę na wyżynach Mozy. Także na północ od Flirey rozbił się nieprzyjacielski atak wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Podczas walk na wyżynach Mozy od 24 do 28 bm. stracili Francuzi ogółem w jeńcach 43 oficerów, w tem trzech komendantów pułków, i okrągło 4.000 żołnierzy.

Fortecę wybrzeżną Harwich na wybrzeżu angielskiem obrzuciliśmy dziś w nocy bombami.

Naczelne kierownictwo armii.

Komunikat głównej kwatery tureckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 1 maja.

Główna kwatera donosi:

Nieprzyjaciel, który wylądował w okolicy Kum-Kale, mimo wszelkich usiłowań utrzymania się na lądzie pod ochroną ognia swoich okrętów, został zupełnie wypędzony. Obecnie niema już więcej wroga na wybrzeżach anatolskich Dardanelów. Nieprzyjacielskie siły wojenne, które pozostały na krańcu brzegu Kabatepe, uporczywie usiłują się tam utrzymać pod osłoną ognia swoich okrętów wojennych. Z innych punktów półwyspu nieprzyjaciel został wypędzony.

Wczoraj uszkodził ogień naszych bateryj krążownik pancerny francuski »Jeanne d'Arc«. Pociski nasze wznieciły na nim pożar i krążownik, płonąc, cofnął się ku Tenedos. U wejścia do cieśniny zatopiono też wczoraj angielski kontrtorpedowiec.

Posunięcie się 16 pancerników i wielu kontrtorpedowców przeciw naszym bateryom na cieśninie w dniu 27 kwietnia, zakończyło się w następujący sposób: Tysiące pocisków, wystrzelonych przeciw naszym bateryom i naszym fortyfikacyom piechoty, zraniło tylko kilku żołnierzy lekko. Nasze pociski trafiły kilka razy dwa okręty transportowe przed Sed-il-Bar. Jeden rozbił się natychmiast. Zatopiliśmy też wiele szalup i łodzi napełnionych żołnierzami. Pancerniki »Majestic« i »Triumph« cofnęły się z linii bojowej uszkodzone.

Od dwóch dni flota nieprzyjacielska nie podjęła już żadnego więcej przedsięwzięcia przeciw cieśninie.

Na innych terenach wojny nic szczególnego.

Dyskusya o celach wojennych.

Wiedeń, 1 maja.

»Polnische Zentralkorrespondenz«, wydawana jako organ Koła Polskiego pisze:

W Niemczech wciąż jeszcze nie wolno pisać o celach wojennych, gdyż położenie wojskowe nie dojrzało jeszcze do tego, by można ostateczny cel wojny dokładnie ustalić. Mimo to przedstawiciele rozmaitych kierunków politycznych chwytają za pióro, by omawiać co prawda nie same cele wojenne, w każdym razie jednak zagadnienie, z jakiemi mocarstwami Niemcy po wojnie powinnyby nawiązać bliższe stosunki, tem samem zaś położyć koniec trójporozumieniu. Należałoby przyszłemu przyjacielowi już przy układaniu warunków pokojowych zbudować złoty most dla umożliwienia mu oddzielenia się od dotychczasowych przyjaciół.

Niektórzy politycy konserwatywni, jak profesor uniwersytetu Hötzsch, autor podstawowej książki o Rosyi od r. 1904—1912, hr. Reventlov, jeden z głównych współpracowników »Deutsche Tagesztg.« dalej »Neue Preussische Ztg.« (popularnie »Kreuzztg.«), ba nawet narodowo-liberalny wiceprezydent niemieckiego parlamentu Paasche, oraz Georg Bernhard, osobistość kierownicza w bloku prasowym Ullsteina, przemawiają za zbliżeniem Niemiec po wojnie do Rosyi i widzą w Anglii głównego wroga Niemiec.

Wprost przeciwne stanowisko zajmuje profesor Schiemann, który jako Niemiec bałtycki nie solidaryzuje się z moskalofilizmem i nawet porzucił z tego powodu »Kreuzztg.«, jakkolwiek był jej długoletenim cenionym współpracownikiem. Idzie z nim wielu publicystów i polityków, jak np. Theodor Wolff, redaktor naczelny »Berliner Tageblattu«, wedle którego Rzeszy niemieckiej największe niebezpieczeństwo zagraża ze strony Rosyi. Dlatego też należy Rosyę, o ile możności, jak najdotkliwiej osłabić.

Polemika ta jest symptomatyczna i pouczająca, gdyż dotyczy głównej kwestyi przyszłości Europy.

My Polacy na razie również nie mamy możności omawiania szczegółowego celów wojennych, które oczywiście jasno stoją przed naszemi oczyma. Że jednak w Austryi przynajmniej do pewnego stopnia przemilczać tego nie można, dowodzi mowa przywódcy partyi chrześcijańsko-społecznej, ks. Alojzego Liechtensteina, który omawiał znaczenie Galicyi jako wału ochronnego monarchii przeciw Rosyi, podkreślał konieczność odzyskania i utrzymania tego bogatego w zasoby naturalne kraju i ganił krótkowzroczność niektórych polityków, którzy niedoceniają niebezpieczeństwa rosyjskiego.

Zwycięstwo Turków nad Dardanelami.

Pod Ypres wojska angielskie poniosły bardzo dotkliwą porażkę — jeżeli nie klęskę, i prasa angielska już mówi o grożącym pochodzie niemieckim ku Dunkiercе i Calais. Równocześnie pod Dardanelami wojska anglo-francuskie doznały także dotkliwej porażki, która łatwo może stać się prawdziwą klęską. A należy podnieść, że najnowszy atak na Dardanele ze strony lądu został zapowiedziany uroczyście przez Asquitha, który w mowie swojej oświadczył wobec parlamentu angielskiego, że za tę akcyę wojenną rząd przyjmuje pełną odpowiedzialność.

Akcya ta przyszła do skutku w dniach 25 i 26 bm. i skończyła się zwycięstwem Turków. Właściwie o zakończeniu akcyi wojennej w ścisłem tego słowa znaczeniu jeszcze nie można mówić, gdyż wprawdzie przeważna część wojsk anglo-francuskich została wyparta z głębi kraju nad morze, ale na niektórych punktach bronią się jeszcze inne oddziały angielskie i francuskie.

Wedle źródeł angielskich i francuskich, armia anglo-francuska, która miała od strony lądu atakować forty tureckie nad Dardanelami, liczy około 80.000 ludzi, prawdopodobnie bez tych oddziałów, które obsadziły wyspy, położone przed wejściem do cieśniny. Razem z tymi oddziałami ogół sił anglo-francuskich nie przenosił 100.000 ludzi. Dalsze posiłki mogą przybyć na miejsce po upływie dłuższego dopiero czasu i nie wpłyną już na los obecnej akcyi wojennej.

Z wiadomości, któremi obecnie rozporządza prasa, rzeczoznawcy dają następujący domniemany obraz wypadków: Otóż wojska nieprzyjacielskie wylądowały zarówno po azyatyckiej, jak europejskiej stronie Dardaneli. Na lądzie malo-azyatyckim wysiadły na ląd wojska nieprzyjacielskie pod Kum-Kale, ażeby wziąć szturmem forty tureckie, ostrzeliwane działami z pancerników. Ale wojska tureckie zapobiegły temu i odparły nieprzyjaciół.

Po stronie europejskiej, na półwyspie Gallipoli odbyło się lądowanie wojsk nieprzyjacielskich na trzech punktach. Pod Tekke Barmu wysiadły na ląd wojska, które miały zburzyć forty, wznoszące się w pobliżu przylądka Helles pod Ak Kabia, Sed-il-Bar i Ertogrul. W ten sposób miano zabezpieczyć tyły tym wojskom anglo-francuskim, które pod Ari Burnu tudzież dalej na południe od strony morza Egiejskiego i nad ujściem rzeki Sighin Dere od strony Dardanelów na ląd wysiadły.

Te dwie kolumny miały się połączyć i po stronie europejskiej ruszyć na tyły fortów, panujących nad Dardanelami. Tymczasem szturm do fortów na południowym krańcu półwyspu Gallipoli wcale nie przyszedł do skutku, Turcy bowiem uprzedzili w ataku nieprzyjaciół, których wyparli na wybrzeże. Także północne skrzydło, które wylądowało pod Ari Burnu, musiało cofnąć się pod naporem atakujących Turków.

Wojska te łącznie z oddziałami, które wylądowały dalej na południe, miały obejmować 4 brygady, czyli około 40.000 ludzi. Wśród walki, która trwała 14 godzin, wojska te zostały wyparte częścią nad skraj wybrzeża, częścią na południe, przyczem prawe skrzydło i centrum zostały rozbite. Nieprzyjaciel, o ile to było możliwe, cofnął się w popłochu na okręty, a spora liczba oddziałów poddała się.

Liczba tych wypartych wojsk wynosi — jak to wspomnieliśmy — 4 brygady. Te właśnie brygady wylądowały na zachodniem wybrzeżu półwyspu Gallipoli. Obecnie są one już wyłączone z akcyi bojowej, którą podtrzymują tylko kolumny, wysadzone na ląd od strony Dardanelów. Położenie ich jest trudne. Przedarcie się ich do morza Egiejskiego mogłoby się powieść przy bardzo krwawych ofiarach. Odwrót na południe przecina grupa wojsk tureckich i fortów pod Ertogrul — ta grupa, przeciw której nie powiódł się atak wojsk nieprzyjacielskich z pod Tekke-Burnu.

Uratowanie tych kolumn anglo-francuskich jest nadzwyczajnie trudne, gdyż cofanie się na okręty musiałoby się odbyć pod morderczym ogniem fortów tureckich. Ponieważ atoli oddziały te trzymają się dotąd jeszcze, więc można siłę ich ocenić na 2 brygady co najmniej. A ponieważ pod Kum-Kale i Tekke Burnu wysiadły na ląd również pewne większe oddziały, dochodzące razem do siły jednej brygady, więc Anglicy i Francuzi mają na lądzie jeszcze mniej więcej 3 brygady.

Te wojska po rozgromieniu poprzedniem sił anglo-francuskich są za słabe, ażeby powstrzymać ofenzywę turecką. Pozostające jeszcze na Gallipoli wojska angielskie i francuskie narażone są na dostanie się do niewoli. Czy rzeczywiście poddadzą się, czy też, nie zważając na wszelkie straty, będą usiłowały dostać się na okręty — o tem wkrótce się dowiemy. Ale bez względu na tę ewentualność już dzisiaj można stwierdzić, że akcya lądowa Anglików i Francuzów przeciw Dardanelom skończyła się ich klęską.

Bilans handlowy Rosyi.

Mieliśmy już kilkakrotnie możność wykazania cyframi, w jak fatalnem położeniu znajduje się obecnie skarb państwowy rosyjski, jakoteż cały stan gospodarstwa społecznego. — Bilans handlowy rosyjski za r. 1914 był niekorzystny: przywóz przewyższał co do wartości wywóz o 161.2 milionów rubli. W pierwszych zaś miesiącach r. 1915 stosunek ten utrzymywał się w dalszym ciągu. Zarówno cyfry wywozu, jak i przywozu cofnęły się znacznie, przewyżka przywozu doszła w czasie od 1 stycznia do 25 lutego do kwoty 29.7 milionów rubli. Bierność tę bilansu handlowego przypisują głównie nadzwyczajnym warunkom, które wytworzyły się z wybuchem wojny, jak zamknięcie głównych granic, blokada wybrzeży morza bałtyckiego, zamknięcie Dardaneli.

Pokazuje się jednak, że i bez wojny Rosya nie byłaby w możności osiągnięcia za rok ubiegły bilansu czynnego, gdyż żniwa w r. 1914 przeciętnie o 18 procent były gorsze, niż w r. 1913. Podaliśmy już z wywodów Mieńszykowa w „Now. Wremia“, że przyniosły one o 890 milionów pudów mniej, niż w r. 1913. Nie jest to atoli powód jedyny. Już od r. 1909 zaczyna się pogorszenie rosyjskiego bilansu handlowego. Jeszcze w tym roku mogła Rosya wykazać aktywność w wysokości 581 milionów rubli. Rok 1910 przyniósł już tylko 431.4 milionów rubli. W r. 1911 nastąpiło chwilowe polepszenie na 491 milionów rubli, lecz już w r. 1912 cofnęła się przewyżka na 391 milionów rubli, a w r. 1913 nawet na 200 milionów rubli. Przy obliczeniu tem nie brano w rachubę handlu zewnętrznego przez azyatycką granicę. Ponieważ wedle statystyki rosyjskiej przywóz przez azyatycką granicę przewyższał wywóz o kwotę około 34 milionów rubli, aktywność ogólnego handlu w r. 1913 spadłaby do kwoty tylko 166 milionów rubli.

Również w pierwszych siedmiu miesiącach r. 1914 stwierdzić można było dalsze zmniejszanie się wywozu z Rosyi, natomiast silny wzrost przywozu do Rosyi, tak, że w tym okresie czasu ustaliła się bierność rosyjskiego bilansu handlowego w wysokości 57 milionów rubli wobec 20.3 milionów rubli w odpowiednich miesiącach r. 1913.

W rosyjskim ogólnym bilansie obrachunkowym z zagranicą znajduje się jedna tylko pozycya czynna: bilans handlowy. Temu przeciwstawić należy rozliczne zobowiązania wobec zagranicy, jak płatność procentów od pożyczek państwowych, miejskich, bankowych, kolejowych, przedsiębiorstw przemysłowych, wypłata dywidendy wielu towarzystw akcyjnych, frachty okrętowe i t. p. — Bilans ogólny zatem dla państwa rosyjskiego jest bardzo niekorzystny. — Do tego dołączyć należy, że w pierwszem półroczu r. 1914 zaznaczył się silny odpływ efektów rosyjskich, zwłaszcza z Francyi, za które Rosya płacić musiała odpowiednie kwoty w zagranicznej walucie. Dzięki temu, jakoteż dzięki operacyom wojennym, kwestya waluty rosyjskiej zaogniła się wielce.

Ekonomiści rosyjscy więc obecnie zajmują się gorliwie sprawą waluty. Znany nam dobrze przywódca kadetów Milukow, doszedł w odczycie swym „O rosyjskim bilansie handlowym, oraz o podniesieniu waluty“ do następujących ciekawych wniosków:

Wzmocnienie aktywności bilansu handlowego sprowadzić można z jednej strony przez zwiększenie wywozu, z drugiej zaś przez zmniejsze przywozu. — Najprostszą drogą na pierwszy rzut oka zdawałoby się zmniejszenie przywozu. Byłby to jednak wniosek błędny. Zwolennicy jak najostrzejszego systemu ceł ochronnych wskazują na fakt, że podniesienia wywozu nie da się wykonać z dnia na dzień, gdyż i w ostatnich pięciu latach eksport nie wzrastał, lecz stał niemal w miejscu. Prócz tego wywóz zależy głównie od wydajności żniw, oraz od innych czynników. O wiele prościej i łatwiej może Rosya podnieść czynność swego bilansu handlowego przez zaprowadzenie dalszego podwyższenia ceł od przywozu zagranicznych fabrykatów i towarów. Nawet w kołach rządowych krótkowzrocznie upatrują w tem najprostsze rozwiązanie, wskazując na zalew Rosyi przez towary zagraniczne, zwłaszcza niemieckie, oraz na statystykę, wedle której import rosyjski od r. 1910 wzrósł z 885.9 milionów rubli na 1220 milionów rubli w r. 1913.

Zwolennicy dalszego podwyższenia ceł argumentują zatem, że przez większe cła nie tylko zabezpieczony zostanie stan czynny bilansu handlowego, lecz nadto, że tym sposobem wzmocni się przemysł rosyjski, znajdujący się obecnie w stadyum nadzwyczajnego rozrostu, oraz, że da mu się możność bardziej niż dotąd otwarcia nowych gałęzi produkcyi.

Wszystkie te jednak, zdawałoby się, przekonywające i logiczne rozumowania są z gruntu fałszywe. Przedewszystkiem błędne jest mniemanie, jakoby wraz z podwyższeniem ceł przywozowych, zmalał import obcych towarów i fabrykatów. Owszem: cały rosyjski system ceł ochronnych sprowadził przeciwieństwo tego do czego dążył. Na rachunek tego fabrycznego systemu ochronnego rozwija się nie rosyjski przemysł, lecz przemysł zagraniczny, zwłaszcza niemiecki. Osobliwość przemysłu rosyjskiego polega bowiem na tem, że nie cierpi on na nadprodukcyę, lecz choruje na podprodukcyę.

Niezliczone syndykaty i związki, które mogły się rozwinąć dzięki systemowi ceł ochronnych, wcale nie troszczą się o podniesienie produkcyi, lecz o jej ograniczenie, by tym sposobem osiągnąć podbicie cen i to sztuczne. Brak wszelkich, dla rosyjskiego przetwarzającego przemysłu potrzebnych produktów, wywołuje wzmożony przywóz zagranicznych wytworów — choćby cła na nie były nie wiedzieć jak wysokie.

Anormalność rosyjskiego handlu zewnętrznego polega też nie na wzroście cyfry przywozu, lecz na utrzymywaniu się w miejscu wywozu. Eksport nietylko nie zmienił się co do ilości, lecz także co do rodzajów wywożonych towarów. Rok rocznie wywozi Rosya głównie tylko środki żywności, oraz płody surowe, dlatego też wszystkie wahania w liczbie wywozu pozostają w ścisłym związku z wydajnością żniw, oraz z cenami dla produktów rolniczych na targach światowych za granicą.

Eksport produktów przemysłowych ma minimalne tylko znaczenie. Wynosi on tylko półtora do dwu procent całego wywozu. Gdy import towarów zagranicznych od roku 1909 wzrósł o 200 milionów rubli, wywóz rosyjskich wytworów przemysłowych wzrósł tylko o 6 milionów rubli.

Byłoby zupełnie błędne, cały handel z zagranicą oprzeć tylko na eksporcie płodów surowych. Wywóz ich z samej natury rzeczy jest ograniczony i musi się zmniejszać, stosownie do wzrastania własnego zapotrzebowania i zużycia. Rosya musi się starać o rozszerzenie swego wywozu także na wytwory przemysłowe, oraz o otwarcie nowych rynków zbytu dla swoich fabrykatów i półfabrykatów. Usiłowania te jednak byłyby daremne, dopóki nadmiernie wysokie cła ochronne podrażają zagraniczne dodatki, konieczne dla rosyjskiego przemysłu i tym sposobem sprowadzają wysokie ceny gotowych fabrykatów rosyjskich.

Z tego powodu, kończy Milukow, szukać należy przywrócenia czynnego stanu rosyjskiego bilansu handlowego, uzdrowienia waluty i dalszego rozwoju całego gospodarstwa społecznego nie w podwyższaniu ceł przywozowych, lecz wprost przeciwnie, w ich obniżaniu. W ten sposób bowiem osiągnie się potanienie fabrykacyi, oraz, co za tem idzie, obniżenie ceł dla wytworów przemysłu.

Takie są wywody Milukowa, zmierzające do poprawienia coraz bardziej spadającej wartości waluty rosyjskiej. Czy wywody te mają szanse przyjęcia, lub choćby zwrócenia uwagi miarodajnych czynników? Tkwi w nich jeden błąd, który je sprowadza do rzędu wywodów natury tylko teoretycznej: obliczone są na przyszłość i to na dłuższą metę. Podwyższenie zaś ceł ochronnych, które Milukow tak przekonywająco zwalcza, zmierza do sukcesów chwilowych, do których zdążać musi rząd rosyjski dla wydobycia finansów państwowych z krytycznego wprost położenia. Jest to polityka bankruta, usiłującego ratować sytuacyę jeszcze, dopóki się da, pożyczkami lichwiarskiemi.

Szlakiem bojowym Legionów.

Ułani polscy.

Oddział jazdy rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza.

(Z relacyj uczestników i notatek spisał Nel).

II.

Na pochwałę rotmistrza Wąsowicza nadmienić należy, że umiał on dobrać sobie ułanów i szereg jego przedstawia obraz zwartego niepokonanego muru. Już podczas pierwszych dni działalności szwadronu można było wywnioskować, że dzielnie nawiąże on nić z dawnemi laty i zaświadczy, że zgromadził wielkich ojców — bitne syny.

Jazda na ćwiczenia do Węgier okazała się w gruncie rzeczy pochodem na linię bojową. Podczas pięciodniowej podróży do Hust, rozdano ułanom w pociągu karabinki i ostre naboje, te ostatnie były przedmiotem szczerego zainteresowania, gdyż niebawem miały prażyć wroga.

Nieprzyjaciel był już w tym czasie w Marmaros-Siget, a patrole kozackie docierały do Taraczköz, groza położenia wymagała natychmiastowej służby i natychmiast po wywagonowaniu w Hust, szwadron otrzymał rozkaz rozesłania patroli.

Z Nagy-Szölös wymaszerowano 13 października w nocy do Taraczköz i stamtąd forsownym pochodem na Dombo, Krasnosionę, Königsfeld i Brusturę do Rafajłowej.

Marsz odbyto po wertepach i bagnach, trzy noce spędzono pod gołem niebem w grząskiem błocie (drogę legionów budowano dopiero w tym czasie, zatrudniwszy przy tem około 1.000 robotników). Dnia 21 października przekroczono granicę galicyjską. Dnia 24 października o świcie otrzymał porucznik Wąsowicz polecenie doręczenia bardzo ważnego rozkazu batalionowi Roi, stojącemu w Sołotwinie. W czasie jazdy na drodze do Sołotwiny, na której toczyły się zażarte walki, szwadron natknął się na bitwę pod Pasieczną. Wobec konieczności bezwzględnego doręczenia rozkazu Roi, szwadron pod bokiem nieprzyjaciela puścił się przez górę Dył i po krótkim popasie w Bitkowie zajechał

na noc do Sołotwiny. Tutaj pluton chor. Borkowskiego przydzielono pułkownikowi Zielińskiemu, pozostałe oddziały pod wodzą porucznika Wąsowicza udały się do wsi Starunia i tam czekały dalszych rozkazów bojowych.

Dnia 26 października rano nadesłano do Staruni pisemny rozkaz sztabu Legionów, by szwadron bezzwłocznie wyruszył na Horocholinę, Grabowiec w kierunku do Cucyłowa i obszedł prawą flankę i tył nieprzyjaciela, gdy legiony będą atakowały Fitków i Nazawizów.

W spełnieniu otrzymanego zadania szwadron maszeruje drogą wytkniętą, straż przednia pod komendą por. Zielińskiego melduje obecność kozaków pod Horocholiną.

Po stoczeniu potyczki z patrolami kozackiemi i po zupełnem odparciu tychże, kawalerya zbliża się do Cucyłowa, odległego o 14 kilometrów od Stanisławowa, gdy na równinie, rozpostartej pomiędzy torem kolejowym a wsią, na wschód od Cucyłowa, znowu ukazały się patrole rosyjskie. Nie chcąc pozwolić na wywiad, ułani szarżują — kozacy w popłochu pierzchają i w tej samej chwili rozlegają się strzały armatnie, skierowane na wieś. Gdy część ułanów rzuciła się z dobytemi szablami w pościg za nieprzyjacielem, pozostali, widząc beznadziejność położenia, pragną szarżować armaty i rzucają się z impetem naprzód.

Chwila była istotnie osobliwa, jeszcze krok jeden — i z dzielnych ułanów nie byłoby śladu. Komendant Wąsowicz szybko zoryentowawszy się w sytuacyi, wybiega cwałem na środek szosy i głosem, nakazującym bezwzględny posłuch, zarządza walkę w tyralierze. Ułani zsiadają z koni i w sile sześćdziesięciu chłopa rozsypują się w nieprawdopodobnie długą i wyszczerbioną linię. Rozpoczyna się walka w opłotkach. Częstotliwość ognia i rozmiary operacyjnego obszaru dezoryentują nieprzyjaciela, który po 2 godzinach zażartych ataków, kilkakrotnej szarży kozackiej, nieustannego ognia karabinowego i armatniego, w przekonaniu, że ma przed sobą przednią tylko straż znacznych sił piechoty, maszerujących kilku kolumnami z rozmaitych stron, w y c o f u j e a r t y l e r y ę i rezygnuje z dalszych ataków.

Okazało się potem, że 75 ułanów polskich przez dwie godziny wytrzymało atak 8—10 sotni kozaków i ogień 4 armatek. Nieprzyjaciel pozostawił 46 zabitych, unosząc mnóstwo lżej rannych z pola walki. Straty szwadronu wykazały się w liczbie 3 rannych ułanów i 11 zabitych pod jeźdźcami koni.

Bohaterstwo całego szwadronu było podczas tej walki niezwykłe. Trzeba było wytrzymać impet nieproporcyonalnie znaczniejszego wroga, odciągnąć go, choćby kosztem wybicia do nogi szwadronu, od głównego ośrodka sił, nie pozwolić na stwierdzenie sił Legionu i ułatwić tem samem chlubne zwycięstwo pod Fitkowem. Cały ten ciężar wziął szwadron na siebie w pełni świadomości ogromu zadania i wytrwał, jak na polskich ułanów przystało, z godnością i skutkiem. O grozie położenia świadczył najdobitniej meldunek ordynansów, którzy trzymając konie za wsią i widząc, że cały szwadron wpadł pod ogień armat i karabinów, przywieźli do sztabu wiadomość, że ułani zostali otoczeni i wybici.

Dzielnym ułanom towarzyszyły już gorące wspomnienia żołnierskie, opłakiwano junackich jeźdźców i dobrych towarzyszy, gdy porucznik Wąsowicz 27 października na czele szwadronu zajechał przed sztab i sprezentował cały i nienaruszony oddział. Komenda Legionów była w szczerym kłopocie przy odznaczeniu walecznych. Wszyscy zasłużyli na wyróżnienie, — skromność żołnierska podyktowała kilku tylko.

Za bitwę pod Cucyłowem komendant szwadronu, porucznik Zbigniew Wąsowicz, zaawansował na rotmistrza, podporucznik Zieliński został porucznikiem, chorąży Topór — podporucznikiem, wachmistrz Wojciechowski — chorążym, plutonowi: Jagrym, Sokołowski i Buszczyński — wachmistrzami, kaprale hr. Rostworowski i Garnysz plutonowymi, Cekiera kapralem. Prócz tego kilku wielkich srebrnych medali przyznano bohaterom z pod Cucyłowa za waleczność i brawurę.

Dnia 29 października junacki szwadron, gotów do nowych brawurowych czynów, otrzymuje o 4-tej rano rozkaz wymarszu dla chronienia lewego skrzydła Legionu. Było to w dzień krwawej bitwy pod Mołotkowem. Przez dzikie góry i urwiska, prowadząc konie, drogą na Babcze, Bitków i Maniawę, ułani dostają się na tyły armii nieprzyjacielskiej i mając jak na dłoni całą artyleryę rosyjską, wysyłają komendzie najdokładniejsze meldunki o sile i pozycyi dział nieprzyjacielskich. Meldunki wiezie niestrudzenie kapral Ursyn-Pruszyński, napadnięty w drodze przez patrole rosyjskie, straciwszy konia i otrzymawszy ciężki postrzał w szyję, dobywa resztek sił i ostrzeliwując się z pistoletu, na czworakach przyczołgał się do naszych placówek i ważny meldunek doręczył.

Około 4 po południu tegoż dnia ruszyła od strony rosyjskiej kolumna kozacka (5—6 sotni) w celu szybkiego obejścia lewego skrzydła Legionów. Ułani nasi, pragnąc niespodziewanie przywitać zbliżających się Moskali, niespostrzeżeni przez tychże, chyłkiem rozsypują się wypróbowanym i zasłużonym wzorem z dni poprzednich w długą linię tyralierską i z zapartym oddechem czekają na rozkaz. Niestety, gratka tym razem wymknęła się z rąk, dzięki usłużności okolicznych »sielan«, którzy, pozyskani wpływem toczącego się rubla, uprzedzili nadjeżdżających kozaków o zasadzce. Zdrada uniemożliwiła rozprawę, jednakże manewr ułanów częściowo osiągnął cel zamierzony: przegrodzili oni sobą Legion od nieprzyjaciela i tem samem chroniąc boki walczących, przeciwdziałali zamieszaniu w szeregach.

Przez Babcze i Pniów powrócił szwadron pod Nadwórnę, stąd wraz z resztą Legionu odbywa odwrót do Pasiecznej.

Noc z 29 i 30 października spędzono w Pasiecznej pod przykrem wrażeniem konieczności odwrotu wobec 5-krotnie przewyższającego nieprzyjaciela. Miny Legionistów spospępniały na chwilę, ale dawny upór szlachetny i żołnierska beztroska niebawem ponownie zagościły na twarzach i w oczach polskiego żołnierstwa, które zna tylko jeden cel i jedną doń zdąża drogą: Wolność Ojczyzny — po trupach nieprzyjaciela.

Spokojny odwrót i usunięcie się Legionów w Rafajłowej wymagały bezwzględnego zabezpieczenia drogi z Nadwórny. Upewnienie się, że od tej strony Moskale nie będą atakowali oddziałów, będących w odwrocie — było warunkiem nieodzownym powodzenia marszu. Szwadron rotm. Wąsowicza otrzymuje zaszczytny rozkaz bronienia do upadłego drogi z Nadwórnej i wstrzymania nieprzyjaciela możliwie najdłużej. Pragnąc rozkaz możliwie najpełniej wykonać, rotmistrz wysyła patrole pod samą Nadwórnę, by w ten sposób osiągnąć możliwie najwięcej czasu i przestrzeni i, bijąc się krok za krokiem, ostateczne rozstrzygnięcie najdalej przesunąć. Brawura ułanów posunęła się podczas tych patroli tak daleko, że jeden z kawalerzystów polskich, Szadurski, zajechał do Nadwórny, zajętej już przez patrole kozackie i spokojnie wypiwszy pod bokiem Moskali śniadanie, powrócił z relacyą do szwadronu.

Oddział rotm. Wąsowicza utrzymuje w ciągu tego dnia ciągły kontakt z nieprzyjacielem i ostrzeliwany bezustannie, wraca pod wieczór do Rafajłowej bez strat, co tylko przysłowiowemu szczęściu ułanów należy przypisać. — Rozkaz komendy był dzielnie wykonany, Legiony odbyły odwrót spokojnie!

Dnia 2 listopada drogą Legionów szwadron ułanów polskich wrócił na ziemię węgierską.

Z Zakopanego.

— 28 kwietnia.

(Warsztaty pracy kobiet. — Prace komisyi gospodarczo-rolniczej. — Komitet dobroczynny biskupi. — Działalność oświatowa N. K. Z. — Pożegnanie dr Gaika.—Uroczystość Kościuszkowska.)

Pomimo niesłychanie ściśniętych stosunkami wojennemi warunków tutejszego życia, wyłaniają się nieustannie objawy żywotnej akcyi pewnych czynników miejscowych, dążące do społecznej i oświatowej inicyatywy.

Jak należało się spodziewać, usiłowania sekcyi gospodarczej komitetu obywatelskiego i narodowego komitetu w Zakopanem, zaczynają wydawać owoce. — Istniejące już od przeszło miesiąca warsztaty pracy kobiet rozwijają się pomyślnie, dając zarobek coraz większej ilości pracownic. — Narzekania miejscowych rękodzielników, że stwarzają one dla nich współzawodnictwo, zabierając im miejscowe zamówienia, ustaną z chwilą, gdy omawiane dwie strony zechcą wejść z sobą w bliższe porozumienie i układy, do czego prezydyum sekcyi gospodarczej zdradza najlepszą chęć i wolę. — Zresztą istnieje uzasadniona nadzieja, że warsztatom uda się zdobyć większe zamówienia od wojskowości. — Poza szwalnią i pralnią jeszcze dział koszykarski ma widoki powodzenia. — Inne projektowane warsztaty nie mogą powstać z braku gotówki, potrzebnej dla puszczenia ich w ruch. — Przyrzeczone poparcie u namiestnictwa dotąd nie nadeszło. Może przyspieszy je niedawna wizyta w Zakopanem radcy dworu Zimnego, który szczegółowo badał sprawy komitetu obywatelskiego, oraz sekcyi gospodarczej i przyrzekł wydać u czynników miarodajnych przychylną o nich opinię. — Najlepiej rozwijają się prace komisyi gospodarczo-rolnicze wymienionej już sekcyi. Grono takich wytrawnych znawców, jak dyrektor akademii Dublańskiej prof. dr Miczyński, prof. Nowak, prof. Brzeżeński (z Zaleszczyk), prof. Ciechomski i prof. Gąsienica zorganizowało w niedziele i święta wykłady i pogadanki z zakresu uprawy roli, stosowania nawozów, zwłaszcza sztucznych, zasiewów wiosennych i ogrodnictwa, uczęszczane przez licznych górali. Zakres swego działania wymienieni prelegenci rozszerzyli dotychczas także na Poronin i Szaflary. — Istnieje projekt urządzenia wykładów w całym nowotarskim powiecie i założenie w Zakopanem pólek doświadczalnych, na co gmina ofiaruje odpowiednie grunta.

Ostatniemi czasy powstała w Zakopanem stała delegacya krakowskiego biskupiego komitetu w osobach Jana hr. Potockiego, ks. proboszcza dra Frelka i prezesa Władysława Tchórznickiego. — Dobroczynna działalność komitetu obywatelskiego zostanie tym sposobem bardzo wydatnie poparta, tembardziej, że prawie wszyscy członkowie tegoż weszli jako kooptowani w skład wymienionej delegacyi.

Z działalności oświatowej Narodowego Komitetu Zakopiańskiego należy z wielkiem uznaniem podnieść zorganizowanie odczytów przeznaczonych dla szerszych warstw ludności, które się odbywają w niedzielę po nabożeństwie. W ubiegłą niedzielę p. Grzymała-Grabowiecki mówił o księciu Józefie Poniatowskim, jako bohaterze polskim. W najbliższą niedzielę dr Antoni Kuczewski będzie miał pogadankę o tem, jak uchronić się od chorób zakaźnych.

Z kroniki stosunków towarzyskich mamy do zanotowania wyjazd ze Zakopanego na stały pobyt do Krakowa znanego i cenionego w kołach tutejszych lekarza dra Jana Gaika, długoletniego kierownika zakładu wodoleczniczego dra Chramca. Odjeżdżającego żegnało towarzyskiem zebraniem grono kolegów zawodowych i przyjaciół, życząc mu powodzenia na nowem polu pracy. Jako lekarz kasy chorych i kilku miejscowych instytucyj, dr Gaik zaskarbił sobie uznanie i sympatye szerokiego koła pacyentów, a brak jego da się w stosunkach tutejszych niewątpliwie dotkliwie uczuć.

Ruchliwy N. K. Z. uchwalił na jednem z ostatnich posiedzeń uczcić rocznicę kościuszkowską. Uroczysty obchód ten odbędzie się w niedzielę już najbliższą, dnia 2 maja. Po nabożeństwie z kazaniem okolicznościowem młodzież i panie sprzedawać będą na mieście odznaki i teksty przysięgi Kościuszki, wieczorem odbędzie się uroczysty wieczór w teatrze zjednoczonych artystów scen polskich. W części pierwszej przemawiać będzie delegat N. K. N., oraz prof. Pieniążek, poczem artyści teatru pod reżyseryą Dantego Baranowskiego odegrają »Kordyana« Słowackiego. W rolach głównych wystąpią pp. Baranowski, Chmieliński, Michnowska, Kochanowicz i i. Dochód cały z obchodu przeznaczono na cele oświaty narodowej.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano k o n i e c z n i e także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: **„Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."**

KRONIKA.

Kraków, 1 maja.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Trzeci Maja w Krakowie. Zarząd główny T. S. L. wzywa wszystkich członków T. S. L. do gremialnego udziału w uroczystem nabożeństwie, które odbędzie się dnia 2 maja w niedzielę o godz. 9 rano w kościele Najśw. Panny Maryi. Mszę odprawi najprzew. ksiądz arcybiskup Symon, patryotyczne kazanie okolicznościowe wygłosi prowincyał O. Janicki.

W katedrze na Wawelu w rocznicę 3 maja, w poniedziałek o godzinie 6½ rano, jak lat poprzednich, odbędzie się nabożeństwo, urządzone staraniem młodzieży polskiej, na które zaprasza się wszystką młodzież polską, bawiącą w Krakowie.

Zarząd I. Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej odbył posiedzenie dnia 20 kwietnia pod przewodnictwem prezesa W. Ostrowskiego. Mimo obecny stan wojenny, jest zarząd w komplecie, a bieg pracy Koła I. nie doznaje ani przerwy, ani uszczuplenia. Oprócz szkół w Bośni, czasowo zamkniętych, szkoły i ochronki na Ślązku i Morawach są wszystkie czynne; mianowicie: 2 kl. w Jaworzu, 5 kl. w Maryańskich Górach, 4 kl. w Radwanicach i ochronki: w Maryańskich Górach i Witkowicach. — Liczba dzieci, korzystających z nauki w tych szkołach, wynosi ogółem 767. Pomimo trudności położenia, spowodowanej znacznem obniżeniem się dochodów, Koło dokłada starań, aby zakłady naukowe, jego kosztem utrzymywane, czynne były cały bieżący rok szkolny ,co jest dla dobra nietylko miejscowej ludności, lecz i uchodźców, którzy znaleźli w tych miejscowościach pomieszczenie. — Zapewnienie nauki w trudnych obecnie czasach polskim dzieciom na kresach, z których może niejedno bez opieki, a może sierocą łzę ociera, nabiera i społecznego i narodowego znaczenia. Koło I. Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie jest pełne otuchy, że członkowie jego przez dalsze uiszczanie wkładek, a obywatelstwo krakowskie przez wspomaganie naszych weteranów z puszkami obnośnemi, umożliwi dalsze prowadzenie polskich szkół kresowych.

Przygotowania do ewakuacyi twierdzy. Ewakuacyjne biuro wojskowo-policyjne w krakowskim magistracie otrzymało już 30.000 odznak dla osób, mających pozostać w twierdzy na wypadek jej zamknięcia. Odznaki te wykonywane są w warsztatach miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego i w fabryce Góreckiego w Podgórzu. Część ich została już za pośrednictwem odnośnych władz wojskowych wręczona tym cywilnym osobom, które pracują w zakładach wojskowych, magazynach i t. d. Noszenie tych odznak na zewnątrz aż do czasu ogłoszenia urzędowej ewakuacyi jest zbyteczne.

Legitymacye dla reszty osób, pozostać mających w twierdzy, są dalej wypisywane. Rozdawanie ich rozpocznie się prawdopodobnie z końcem przyszłego tygodnia.

1 M = 1 K 30 h. Informacyę naszą, wczoraj pod tym tytułem w porannym naszym numerze zamieszczoną, winniśmy sprostować o tyle, że marki niemieckie m u s z ą b y ć w K r a k o w i e p r z y j m o w a n e po kursie 1 kor. 30 hal.

Niezwykłe odznaczenie Polki. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Krakowie w szpitalu garnizonowym nr. 15 niezwykła uroczystość. Oto komendant tego szpitala, dr Wład. Michel, po odpowiedniej przemowie udekorował zajętą tamże w charakterze sanitaryuszki pannę Maryę Bocheńską złotym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność, nadanym jej przez cesarza za ofiarne i bohaterskie poświęcenie, okazane rannym żołnierzom podczas walk, toczących się pod Zaklikowem i Kraśnikiem. W uroczystości wziął udział cały personal garnizonowego szpitala, a komendant tegoż podniósł w swojej przemowie niezwykłość tego odznaczenia, jakie w tym wypadku przypadło w udziale kobiecie.

Posiedzenie naukowe lekarzy. Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w klinice psychiatrycznej, ulica Kopernika 48, naukowe posiedzenie lekarzy, pracujących w tutejszych szpitalach fortecznych. — Porządek dzienny obejmuje następujące referaty: 1. Dr Imhofer: Przyczyny do schorzeń błędnika. 2. Dr Haim: Demonstracya dwóch przypadków plastyki czaszki. 3. Dr Michejda: W sprawie leczenia ran postrzałowych klatki piersiowej i płuc.

Podrożenie chleba. Niektórzy sklepikarze krakowscy podnieśli w ostatnich dniach cenę chleba o kilkanaście halerzy na kilogramie. Zwracamy uwagę, że to samowolne podwyższenie cen chleba jest bezprawiem. Sklepikarze mają obowiązek trzymania się bezwarunkowo cen określonych taryfą maksymalną.

O porządek na Rynku kleparskim. Od jednego z krakowskich obywateli otrzymaliśmy list, w którym za naszem pośrednictwem zwraca się do miejskiego zakładu czyszczenia miasta z prośbą o zaprowadzenie porządku na tym Rynku. Wprawdzie po każdym targu jest on zamiatany »na sucho«, bez kropienia. Skutek jest taki, że najbliższy wiatr roznosi z całego rynku tumany kurzu na chodniki. Na cóż przyda się 10 przykazań, nakazujących czystość, pisze autor, gdy w kurzu ulicznym połyka się miliony różnych bakcyli, których jest tam z pewnością więcej, aniżeli w niegotowanem mleku.

Pożar. Wczoraj po godzinie pierwszej w południe wybuchł duży ogień przy ul. Zyblikiewicza pod l. 9 w domu Leopolda Grünwalda. Z niewiadomej przyczyny zapaliło się nagromadzone w wielkiej ilości w jednej z piwnic tego domu drzewo opałowe oraz słoma. Ogień był dość znaczny. Zaalarmowano straż pożarną, która natychmiast przybyła i niebawem ogień zlokalizowała. Akcya ratunkowa była dość utrudniona z tego powodu, że strażacy nie mogli dostać się do piwnicy. Szkoda wynosi przeszło 100 koron. — Policya nie zdołała stwierdzić, co było przyczyną pożaru, prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Legionista redivivus. Odnośnie do notatki z dnia 13 kwietnia 1915 r., w której podano spis poległych legionistów i zaznaczono, że w archiwum Centralnego oddziału ewidencyjnego departamentu wojskowego N. K. N. w Oświęcimiu przechowane są po nich pamiątki, otrzymujemy następujące sprostowanie:

Do Centralnego oddziału ewidencyjnego departamentu wojskowego N. K. N. nadeszła wiadomość, że wymieniony w ogłoszeniu **Sakowski Franciszek żyje** i ma się obecnie dosyć dobrze. — Ranny ciężko pod Marcinkowicami, dostał się w ręce Moskali i przewieziony został do szpitala powszechnego w Nowym Sączu. Moskale, ustępując, zostawili go wraz z innymi legionistami w szpitalu.

Obecnie S a k o w s k i Franciszek (lat 16, pochodzący z Sokala), leczy się w „Allgemeines Krankenhaus", Wiedeń IX., Alserstrasse 4, Saal 23.

Car rosyjski był także w Samborze. »Kuryer Poznański« donosi w depszy »Wat« z Bukaresztu: Pisma tutejsze donoszą, że car rosyjski, udając się do Przemyśla, zatrzymał się po drodze także w Samborze, gdzie dokonał przeglądu wojsk pod dowództwem generała Brusiłowa. Po rewii wojskowej rozdzielał car ordery i krzyże św. Jerzego pomiędzy żołnierzy. Do Przemyśla przybył car o godzinie 7 wieczorem i spożył obiad w kasynie oficerskiem, gdzie zbierał się co wieczór podczas oblężenia austryacki korpus oficerski. Car zwiedził też dotychczasowe mieszkanie generała Kusmanka, poczem w towarzystwie wielkiego księcia Mikołaja objeżdżał od samego rana wszystkie forty Przemyśla i oglądał zdobycze.

Wysyłanie listów do części Galicyi, zajętej przez nieprzyjaciela. Sekcya wywiadowcza biura kraj. Stow. Czerw. Krzyża zwraca uwagę publiczności, iż listy i kartki, wysyłane do części Galicyi, zajętej przez nieprzyjaciela, winny być adresowane (po polsku) tylko na lewej stronie koperty lub kartki, prawa część koperty lub kartki powinna być czysta; na odwrotnej stronie koperty musi być podany adres nadawcy.

Ruch pocztowy i telegraficzny w zajętych przez Austro-Węgry obszarach Królestwa. W uzupełnieniu obwieszczenia o zaprowadzeniu służby pocztowej i telegraficznej w obszarach Królestwa Polskiego, zajętych przez armię austro-węgierską, donoszą dzienniki wiedeńskie, że obecnie urzędy pocztowe etapowe w Dąbrowie, Jędrzejowie, Miechowie, Radomsku, Olkuszu i Piotrkowie otwarte zostały dla obrotu prywatnego.

W ruchu tych urzędów pocztowych dopuszczone są obecnie: listy, pocztówki, druki (gazety), próbki towarowe oraz listy z oznaczeniem wartości; natomiast nie podjęto na razie w tych urzędach jeszcze ruchu pakietowego i przekazów pieniężnych.

Bliższe wskazówki co do obrotu z etapowymi urządami pocztowymi w obszarach zajętych Królestwa znaleźć można w nr. 53 z r. 1915 »Dziennika rozporządzeń dla poczt i telegrafów«, który wyłożony jest w urzędach pocztowy

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

81 (Ciąg dalszy).

— Słuchaj, Klaro, — mówił poeta półgłosem przycichłym, — co dzisiaj, dzięki tobie, dobyłem z duszy, natchnieniem przepojonej. A raczej nie; ty mi to przeczytaj sama, by wyśpiewane twym głosem to z powrotem przywiało do mnie, co w myśli na twój głos wierszami śpiewałem. Bo ja na twój głos wszystko tworzę: my harmonijnie tworzymy poezyę społem. Od chwili, gdym cię pierwszy raz posłyszał w „Fedrze", nim jeszcze podniosłem powieki zmrużone i ujrzałem twarz twoją, natchnieniem płonącą, — głos twój głęboki, nad wszystkie dzwony dźwięczny, wdarł mi się do duszy, i odtąd śpiewa w niej, śpiewa, moją myślą i tęsknotą w niej śpiewa... Przeczytaj!

Kobieta w milczeniu powstała, karło przesunęła w ten sposób, że się poręczą oparło o kanapę, na której poeta spoczywał, i usiadła w niem z powrotem.

— Jakaś ty dobra, — mówił Żegota Bitter — i jak umiesz czytać w mej duszy! O tem marzyłem właśnie, nie śmiejąc prosić cię o tę łaskę. Poczekaj chwilkę, niech wpierw jeszcze jedną fajkę wypalę, by zatrzeć rzeczywistości krawędzie kanciaste. Ten wiersz, — ciągnął poeta, wkładając do fajeczki starannie gałeczkę szarą, — ten wiersz nosi skromny nagłówek: „Strof siedem". Ten wiersz radością napawa me serce, gdyż w nim jednoczy się tak harmonijnie treść jego i kształt z materyałem, w którym został wyżłobiony. Tak na posąg, wykuty w marmurze, patrzy rzeźbiarz, który posąg ten z góry w marmurze pomyślał. Materyału oderwać nie można od treści, nie skaleczywszy dzieła. Moim materyałem twórczym jest twój głos i język francuski, który wśród języków jest tem, czem kararyjski marmur wśród innych tworzyw poślednich. W innym języku mych „Strof siedmiu" pomyśleć się zgoła nie da: można w każdym oddać ich myśli, ich tok i związanie; w jednym języku francuskim dać można było tym myślom kształt widomy, gdyż te myśli tkwią nie tyle w słowach, ile w ich formie giętko ozdobnej o zahaczających się misternie rymach. A teraz, — zakończył poeta, odkładając fajkę wypaloną, — czytaj mi, Klaro: niech na skrzydłach twego głosu boskiego z zewnątrz znów uderzą we mnie myśli moje, niech padają na mnie, jak rosa niebieska poprzez twą zasłonę mroczną, przesiąkniętą wonią i czarem!

Kobieta wolnym ruchem podniosła ku głowie ręce obie, starannie rozwolniła palcami węzeł ogromny włosów czarnych, które wnet opadły jej na podołek kłębiącym się wężem grubym, roztrzęsła je, przegarnęła palcami, ująwszy oburącz w dłonie, chwilę huśtała ich wiechą pękatą, jak kadzielnicą, poczem, wstecz odchyliwszy głowę, cały ich jedwabisty ciężar poza siebie przerzuciła, iż rozpostarły się po poduszkach kanapy i czarnym płaszczem zwartym pokryły poecie twarz i oczy zmrużone. Potem wzięła w rękę papier i głosem niskim, o wskroś do głębi przejmujących tonach, jęła czytać. — Wpółsenny, przez tę zasłonę, miękką i ciężką, poeta słuchał:

S t r o f s i e d e m.

Anioł czarny rozpościera skrzydła:
klejnot w skrzydłach czerń z nich ściera, — skrzy.
Dławi iskry duch natchniony czarny:
z czerni tryska niezdławiony czar!

Nyża mroczna, — w niej skrzydła rozwiera
anioł czarny, co się Hieros zwie:
rani skrzydłem pierś, słabiznę, szponder,
szarpie trzewia, krwawi bliznę szpon!

Derwisz z skrzydeł chwyta w matnię światło:
skrzydło-pazur blask ima, tnie świat!
Łono broczy, — świat trwa! — skra roztarta:
płacze światłem anioł Hieros — czart!

Nagle, dobijający się do drzwi natarczywie, łomot przerwał odczytanie strof dalszych; poeta zerwał się z poduszek rozdrażniony i gniewny, z twarzą, skurczoną boleśnie, a iskrą płomienną w oku, poskoczył do drzwi i wrzasnął:

— Kto się waży?! bluźnierca!

— Daruj, Żegoto, — wołał przez drzwi pan Skowyra; — jeśli ośmieliłem się przerwać ci wypoczynek, mimo wzbraniania służącego, stało się to z powodów ważnych. Zajmę ci tylko krótką chwilę.

Podczas gdy kobieta skręcała z powrotem w węża swą czarną wiechę, bujną i długą, i wiązała ją pośpiesznie, Żegota drzwi otworzył i, wzburzony jeszcze, lecz starający się zapanować nad gniewem, witał dawnego przyjaciela:

— Wybacz memu służącemu. Spełnił tylko mój rozkaz, wzbraniający bezwzględnie przerywania mi pracy, nawet gdy chodzi o sprawy ważne. Czyż twoja nie cierpiała zwłoki doprawdy?

— Osądź sam.

I Michał Skowyra opowiedział zwięźle wypadki niektóre: rozpacz pani Wandy; beznadziejny stan ks. Maryi; przejścia finansowe barona i jego ucieczkę „przed natarczywością wierzycieli"; popłoch pani Ireny i jej pośpieszną wyprawę za Ocean; ślub hr. Oswalda i konieczność zniesienia się z Wandalinem, celem zasięgnięcia wiadomości o baronie; a nadewszystko podniósł niezbędność działania nagłego, gdyż już za godzinę wyjeżdża, by pierwszym, wypływajacym dziś w nocy z Boulogne statkiem śpieszyć na pomoc pani Irenie, szamocącej się z wrogim losem rozpaczliwie i beznadnie.

W miarę opowiadania pana Skowyry, w twarzy poety wygasały ognie, a obsiadało ją zmęczenie i smutek. Zmrużył oczy, w tył na poręczy karła oparł głowę bladą i bezkrwistą, i tak czas jakiś siedział bez ruchu w milczeniu, które przerwał mu dopiero przyjaciel pytaniem natrętnem:

— Więc gdzie dosięgnąć depeszą Wandalina, skoro już widzieć się z nim nie mogę? Pamiętaj, że za godzinę odjeżdżam.

— Poczekaj, — odparł poeta, podnosząc z trudem powieki, jak gdyby ze snu zbudzony; — powiadasz, żeś do Wandalina telegrafował napróżno? pod jakim adresem?

— „Hrabia Sulicki w Burlington Castle"? Wszak tak zwie się jego posiadłość angielska?

— Tak. Posiadłość tak się nazywa, ale inaczej nazywa się Wandalin. Ktoby w Anglii wymówił „Sulicki" zrozumiałe? a Count Jelita wymawiaj: „Kaunt Dżiajta") wymówi łatwo każdy. Nie dziw, że nie znaleziono „Sulickiego". Niema go zresztą w tej chwili w Burlington Castle, bo pojechał rzekomo do Wiednia dla wzięcia dymisyi, jako dyplomata austryacki (osiada na stałe w Anglii i zakłada nawet stajnię wyścigową); w rzeczywistości jednak zniknął na dni kilka, by (jak mi w przejeździe mówił) w cichem ustroniu, milczkiem „upajać się ambrozyą" z jakąś m i l a d y, niesłychanie uroczą. Próżno go teraz szukać. Raczej zwróć się do hr. Oswalda.

— Próbowałem. W jego mieszkaniu powiedziano mi, że wyjechał z żoną do Porto Fino w podróż poślubną. To nawet dziwne: sądziłem, że oboje napodróżowali się chyba dosyć i dla odmiany spoczną bodaj chwilę, gdy się pobrali.

— W tych wypadkach nieoczekiwanych wszystko jest dziwne, lecz tylko pozornie. Spojrzeć jeno głębiej, — dziwota się rozprasza, pozostaje smutek. Dużo smutku... A z smutku chwilami wytryska rozrywka, niemal ucieszna. Dziwne rzeczy... Ktoby był odgadł, że dyplomata, tak bystry, że „Talleyrand austro-węgierski" że zdobywca serc wytrawny, doświadczony, jak eklesiasta, co śpiewał, że „wszystko marność jeno i marność", że hr. Oswald da się na poczekaniu usidlić „smarkuli" pięknowłosej? „Gdyś był młodszym, opasowałeś się i chodziłeś, kędyś chciał, lecz gdy się starzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz", — czy,, jak tam powiada Pismo? A jednak? Chyba nie brakło doświadczenia i przebiegłości Talleyrandowi prawdziwemu, temu biskupowi z Autun mądrali, co przechytrzył i Rewolucyę, i Napoleona, i Burbonów, i papieża, i Europę całą: — za ros go wodziła, „gdzieby nie chciał", żona modrooka a tak bujnowłosa, że, za cały strój, jeno w sploty rozpuszczone odziewała się czasem, jako w płaszcz żywy, ku radości przyjaciół domu, jak nam hrabina Boigne opowiada w pamiętnikach...

— Daruj, mój drogi, że ci przerwę. Skoro jednak nie możesz dać mi rady żadnej, to żegnaj, Mnie czas w drogę.

— Dziwny człowiek — odezwał się po wyjściu Skowyry poeta, zwracając się do kobiety w purpurowej sukni powłóczystej; — w nim tkliwość, niemal rzewna, kojarzy się ściśle z prostactwem i brutalnością rubaszną. Darmo; rozum można rozbudzić, naukę zdobyć, — wrażliwość i kultura przechodzą na nas dziedzictwem po pokoleniach minionych. Poczekaj Klaro! Siedźmy tak w ciszy ręka w ręce: może zawita znów ku nam chwila, kiedy dusze nasze zestroją się w łaknącem napięciu, chwila godna, by pruł ją twój głos boski, na twarz mi padając przez gęstwę twych włosów cudną, wonną i mroczną!...

(C. d. n.)

Ze świata.

Egzaminy dla słuchaczów uniwersytetu lwowskiego. Jak donoszą z Wiednia, odbędą się tam przed polską komisyą egzaminacyjną, złożoną z przebywających w Wiedniu profesorów uniwersytetu lwowskiego. egzaminy państwowo-polityczne w języku polskim dla ukończonych słuchaczów uniwersytetu lwowskiego. Podania wnosić należy do prof. Oswalda Balzera, Wiedeń VIII, Lerchengasse l. 21.

Internowani Polacy w Orenburgu. Pisma warszawskie donoszą, iż w mieście Orenburgu oraz gubernii orenburskiej przebywa ogółem 3.825 Polaków na ogólną liczbę około 10.000 wszystkich zesłanych. Internowanymi narodowości polskiej opiekuje się Tow. Dobroczynności w Orenburgu. Dla rzemieślników wystarano się o zajęcia, chorych umieszczono w przytulisku. Miejscowa kolonia polska jak może, tak popiera zesłanych rodaków. Państwo Żelechowscy urządzili raut, z którego dochód przeznaczono na ofiary wojny w Polsce. Na taki sam cel urządziła podobny raut żona orenburskiego wicegubernatora, Aleksandra Puszkinowa. Na raucie tym śpiewali polscy artyści pp. Nowicki i Hepner. Raut przyniósł około 1.000 rubli, które przesłano Centralnemu komitetowi obywatelskiemu.

Akcyą, niosącą pomoc zesłanym rodakom naszym w Orenburgu, kieruje sprężyście p. Tadeusz Podkomorski.

Urzędowe kłamstwa serbskie. »Politische Korrespondenz« w Wiedniu donosi: Wiadomość, podana tłustym drukiem w urzędowym organie serbskim (»Samouprawa«), jakoby austryacko-węgierscy oficerowie wtargnęli do serbskiego klasztoru w Rawanicy w żupanii Fruszka Gora w Slawonii i w barbarzyński sposób zniesławili kości serbskiego cara Lazara, są prostym wymysłem. Dochodzenia, zarządzone przez naczelne kierownictwo sił bałkańskich, stwierdziły, że gmina Rawanica wogóle nie została zniszczoną ani splądrowaną.

Car Lazar był pochowany najpierw na Kossowem polu, a do Slawonii przewieźli Serbowie jego zwłoki dopiero w 17 wieku, chroniąc je przed nawałą turecką.

Podwyższenie płac górników na Śląsku. Właściciele kopalni węgla w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem dali swoim robotnikom dodatki wojenne do płac. Zakłady witkowickie podwyższyły płace robotnikcw żonatych i dzietnych o 12% i 8%, bezdzietnym o 6%, a kawalerom o 5%. Kopalnie hr. Wilcrka i hr. Salm podwyższyły wszystkim robotnikom bez różnicy płace o 7%, tak samo kopalnie Zwierzyńskie, kopalnie kolei północnej o 8% żonatym i 6% kawalerom. Tak samo w kilku innych kopalniach wprowadzono mniejsze podwyżki płac.

Po zamknięciu Pragi dla wychodźców galicyjskich. Ostrawski „Kuryer Polski" donosi: Na liczne pytania, czy możliwe jest obecnie przyjechać na stały pobyt do Pragi, odpowiadamy w tem miejscu: Praga jest przed dalszym napływem wychodźców wojennych zamknięta i w zasadzie nikt się tu osiedlić na czas dłuższy nie może. W wypadkach jednak, gdzie samotnie dotąd w Pradze mieszkający wychodźca, odnalazł swoich rodziców lub krewnych, a przyjazd odnalezionych członków rodziny do Pragi jest niezbędnie potrzebny dla możności wspólnego utrzymania się, praskie namiestnictwo uwzględnia wniesione prośby, poparte dowodami prawdy i w tych wyjątkowych wypadkach zezwala na osiedlenie się w Pradze.

Ukarany denuncyant. Przed kilku dniami, jak donoszą pisma czeskie, odbył się przed sądem wojskowym w Morawskiej Ostrawie proces przeciw dr Ad. Hrstce, b. burmistrzowi ze Sztramberka, oraz inżynierowi miejskiemu Hrabowskiemu i kupcowi Hiklowi, także ze Sztramberka na Morawach pochodzącym. Wszyscy oskarżeni byli o zdradę stanu; akt oskarżenia zarzucał im, iż z powodu upadku Lwowa urządzili sobie bankiet w mieszkaniu dra Hrstki. Rozprawa trwała przez cały dzień; sąd przesłuchał przeszło 40 świadków. Proces zakończył się uwolnieniem wszystkich oskarżonych od winy i kary. Na drugi dzień wypuszczono ich na wolność.

W trakcie rozprawy wyszło na jaw, że obwinionych zadenuncyował pomocnik fryzyerski, niejaki Stryczek, którego aresztowano podczas przesłuchania i odstawiono do więzienia w Mor. Ostrawie. Będzie on odpowiadał za zbrodnię oszczerstwa.

Jubileusz Hohenzollernów. W dniu 30 z. m. upłynęło 500 lat od chwili, gdy Fryderyk I Hohenzollern otrzymał na soborze w Konstancyi marchię brandenburską w dziedziczne posiadanie.

Chleb francuski dla Francuzów w Niemczech. Wedle »Vossische Zeitung« donoszą »Baseler Nachrichten«, że Szwajcarya pośredniczy obecnie w zaopatrywaniu jeńców francuskich w Niemczech we francuski chleb. Francuzi, od młodości przyzwyczajeni do zjadania wielkich ilości chleba, bardzo dotkliwie odczuwają panującą w Niemczech oszczędność w tym kierunku. Niektórzy zaś nie znoszą obecnego chleba niemieckiego. Ostatniej soboty odszedł pierwszy ładunek czterystu bochenków pięciokilowych przez Pont rlier do Bazylei, nadany przez jedno z towarzystw dobroczynnych w Paryżu. Z Bazylei począwszy zajmują się dostawą chleba na miejsce przeznaczenia władze niemieckie. Jeśli pierwsza próba wyda zadowalające rezultaty, zostanie zaprowadzony z pomocą poczty szwajcarskiej regularny transport tego chleba.

»Vossische Ztg.« dodaje, że 2.000 kg. chleba nie bardzo wystarczy francuskim jeńcom w Niemczech, których dnia 10-go kwietnia liczono na 242.364.

Kongres kobiet w Hadze. Jak donoszą z Hagi, na międzynarodowym kongresie kobiet odbyła się ożywiona dyskusya przeciw pogwałceniu praw niektórych narodów. W dyskusyi tej brała udział pani dr Zofia Daszyńska-Golińska. Wszystkie kobiety, nie wyłączając Angielek, przemawiały ostro przeciw systemowi prowadzenia wojny za pomocą wygładzania ludności i nazwały ten system, stosowany przez Anglię, hańbą dla Anglii.

»Świadczenia wojenne«, broszura dra Franciszka S t e f c z y k a, wyszła niedawno z druku staraniem Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym. Praca ta, bardzo na czasie, zaspakaja gwałtowną potrzebę zebrania i uprzystępnienia dotyczących przepisów ustawowych. Autor nie zadowolił się atoli prostem ich zebraniem, lecz opierając się na swem bogatem doświadczeniu, jak niemniej na dotychczasowej praktyce władz politycznych i wojskowych, która niestety nie wszędzie dotąd została ustalona, zaopatrzył je dokładnemi objaśnieniami i podał wskazówki, w jaki sposób dochodzić można swych należytości u władz. Aby zaś pracę uprzystępnić dla szerszego ogółu, dołączył autor wzory podań, tak, że nawet osoby, mniej obeznane z tokiem urzędowania i przyjętemi formami, będą mogły z łatwością, zapoznawszy się z tą broszurą, ułożyć potrzebne pisma.

Dziełko to może oddać wyśmienite usługi nie tylko osobom urzędowym i zawodowym zastępcom stron, ale także każdej osobie prywatnej i zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

Lista strat Nr 166 zawiera między innemi następujące nazwiska:

Nadporucznik Artur Dębicki w 1 pułku ułanów, ranny, zaginął; chorąży Kazimierz Godlewski w 1 pułku ułanów, ranny; nadporucznik Dominik Horodyński w 1 pułku ułanów, ranny, zaginął; nadporucznik Leon Kamieniecki w 35 pułku piechoty obrony krajowej, ranny; chorąży Józef Olszaniecki w 35 pułku piechoty obrony krajowej, ranny; porucznik Władysław Orłowski w 92 pułku piechoty, w niewoli; kadet Władysław Seweryn, w 57 p. piechoty, ranny.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota 1 maja: „Panna Cloclo", krotochwila w 3 aktach Engla.

Niedziela 2 maja: po południu: „Robert i Bertrand", operetka Anczyca; wieczór: „Panna Cloclo".

Poniedziałek 3 maja: „Sułkowski", „Noc Listopadowa", „Wesele".

Wtorek 4 maja: „Panna Cloclo".

Środa 5 maja: „Lalka", operetka Andraua.

Czwartek 6 maja: „Panna Cloclo".

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

W sobotę: »Rytualne małżeństwo«.

W niedzielę przed południem: „Królewna Lilijka"; wieczorem: Rewolucya w Warszawie", premiera.

W poniedziałek: „Rewolucya w Warszawie". Uroczysty wieczór ku uczczeniu Konstytucyi 3 maja.

Dział ekonomiczny.

*** Bierny bilans handlu Austryi z Węgrami.** Austryackie ministerstwo skarbu wydało prowizoryczną statystykę obrotu handlowego z Węgrami za rok ubiegły. Statystyka ta daje po raz pierwszy od dziesięciu lat bilans bierny na niekorzyść Austryi. Przywóz z Węgier w r. 1914 miał wartość 1245.1 milionów K (w r. 1913 wynosił 1380.4 mil.), wywóz do Węgier 1230.5 mil. K (w r. 1913 — 1483.6 mil. K), czyli nietylko ogólny obrót zmniejszył się bardzo (przywóz o 135.3 mil. K, wywóz o 253.2 mil K), ale ponadto pozostaje passivum na niekorzyść Austryi 14.6 mil. K, podczas gdy w r. 1913 była przewyżka wywozu w wartości 103.2 mil. K. Oczywiście taki bilans jest jednym ze skutków wojny, gdyż jeszcze siedm pierwszych miesięcy r. 1914 dało przewyżkę 132 mil. na korzyść Austryi, a już sierpień dał passivum 23 mil. K. Zresztą statystyka jest jeszcze tylko prowizoryczna, podana według wartości handlowych z r. 1913, tak, że przy nowem przerachowaniu ich okaże się jeszcze znaczniejsza nadwyżka na rzecz Węgier, gdyż już jedna część przerachowanych wartości podwyższyła wartość dowozu węgierskiego o 97 mil. K, podczas gdy w wywozie może chodzić o artykuły, nie będące surowcem, a więc nie podlegające szerokim wahaniom cen.

Ubytek w dowozie z Węgier zaznacza się głównie w mące i winie. Ubytek w dowozie zboża był stosunkowo nieznaczny, ale tylko dzięki temu, że bardzo osłabiony dowóz pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa zrównoważał się dowozem kukurudzy, większym prawie o 100%; zresztą cyfry tego dowozu obliczono nie według ilości, lecz według wartości.

Dowóz bydła pociągowego i rzeźnego był mniejszy ilościowo, niż w r. 1913, mimo to wartość jego w koronach była była większa. Co się tyczy wywozu do Węgier, to ubytek zaznacza się głównie w dziale całych fabrykatów: towarów bawełnianych, wełnianych, jedwabnych, konfekcyjnych, wyrobów metalowych, maszyn, aparatów, mebli, wyrobów chemii i elektrotechniki; w dziale surowców odpadł wywóz nafty z Galicyi.

Za styczeń b. r. ogłoszono następujące cyfry: Wywóz do Węgier wynosił 73.1 mil. wartości, przywóz z Węgier 95.3 mil. K, czyli passivum na niekorzyść Austryi 22.2 mil. Co się tyczy handlu zagranicznego, to w styczniu b. r. wywóz Austryi wynosił 105.5 mil. (w r. z. w tym czasie 196.5 mil. K), przywóz do Austryi 139.2 mil. K (w r. z. 266.2 mil. K).

*** Wywóz z Bułgaryi i Holandyi.** Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała szczegółowe zestawienie artykułów, objętych zakazami wywozu w Holandyi oraz w Bułgaryi. Strony interesowane zasięgnąć mogą w tej mierze informacyi w biurze Izby, Długa 1, w ciągu godzin urzędowych.

Wojna.

Druga pożyczka wojenna.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 maja.

»Korrespondenz Wilhelm« donosi, że wczoraj wieczór w urzędzie pocztowych kas oszczędności odbyła się pod przewodnictwem wicegubernatora tego urzędu v. Letha, konferencya członków konsorcyum dla przeprowadzania transakcyj państwowych. Omawiano szczegóły ewentualnego wydania drugiej pożyczki wojennej, a członkowie konsorcyum oświadczyli, że aby okazać swój patryotyzm, gotowi są także przy tej transakcyi wszyskie swoje siły oddać na usługi dobrej sprawie, i poczynili konkretne wnioski, które przewodniczący w najbliższych dniach ma przedłożyć ministrowi finansów.

Przegląd pospolitaków z lat 1873—1877.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 maja.

Odbywający się teraz przegląd urodzonych w latach od 1873 do 1877 pospolitaków, ukończony będzie w dniu 6 maja. Uznani za zdolnych do służby z bronią w pospolitem ruszeniu obywatele austryaccy, bez względu na to, czy zostali zaasenterowani w Austryi czy na Węgrzech, **mają się zgłosić 15 maja w swojej powiatowej komendzie uzupełniającej względnie w komendzie obrony krajowej.** Węgierscy obywatele otrzymają karty powołania.

Jak się dowiadujemy, istnieje zamiar, by jeżeli okaże się nadwyżka w oddziałach zapasowych, części zgłaszających się do służby, **udzielić na krótki czas urlopu,** przyczem przedewszystkiem uwzględnione będą starsze roczniki w razie istnienia godnych uwzględnienia stosunków, zwłaszcza ze względu na konieczność uprawy w polu, ale także i młodsi otrzymają urlopy.

Braterstwo broni Austryi i Niemiec.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 maja.

»Nordd. Allg. Ztg.« omawiając uchwały Sejmu węgierskiego co do rozszerzenia pospolitego ruszenia pisze, że to posiedzenie było wspaniałą manifestacyą braterstwa broni z państwem niemieckiem. Istotnie sojusz między obu państwami zdał świetny egzamin w chwili obecnej. W chwili kiedy Rosya zamierzyła zamach na Austro-Węgry, Niemcy się nie zawahały i odrazu postanowiły całą siłą stanąć po stronie Austro-Węgier. Między obu państwami panowała zawsze i panuje najzupełniejsza jednomyślność, której też zawdzięczać należy dotychczasowe powodzenia oręźne. W tej jednomyślności leży najsilniejsza rękojmia powodzenia walk aż do zwycięskiego ich końca.

Podejrzane doniesienie.

Frankfurt n. M., 30 kwietnia.

Do „Frankfurter Zeitung" donoszą z Petrogradu:

Ukazały się tu prywatne doniesienia o nagłej śmierci kontradmirała Tyrkowa, komendanta okrętu wojennego „Paweł I.", oraz trzech oficerów marynarki bałtyckiej.

(Doniesienie to ma wszystkie pozory skrywanej katastrofy, jaka spotkała prawdopodobnie okręt rzeczony. »Imperator Pawel Pierwyj" jest okrętem liniowym, objętości 17.700 tonn i miał cztery działa 30½ cm. oraz 14 dział 20'3 cm.).

O należenie do partyi soc. demokratycznej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Moskwa, 1 maja.

Korespondent „Russkija Wiedomosti" donosi z Kijowa:

Sąd wojskowy przeprowadził rozprawę przeciw oskarżonym o należenie do partyi socyalno-demokratycznej Sokołowskiemu, Szeweredinskiemu, Czertoryskiemu i Sosnowskiemu.

Sosnowski został skazany na cztery lata, inni na sześć lat więzienia.

Wywóz zboża rosyjskiego do Francyi.

Wiedeń, 1 maja.

Wedle doniesień dzienników francuskich z Petersburga, pozwolił rząd rosyjski na kwiecień na wywóz 60 milionów pudów zboża, wartości 100 milionów rubli, do Francyi.

Ponowny przegląd we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 1 maja.

»Lyon Republicaine« donosi z Paryża:

Z powodu wykrycia nadużyć w komisyach asenterunkowych zarządzono, aby wszyscy uznani za wolnych od służby wojskowej, stanęli przed osobną komisyą do ponownego przeglądu.

Obrady parlamentu francuskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 1 maja.

Izba podjęła znów obrady. Między innemi przedłożono znów 6 miesięczne prowizoryum budżetowe. Obrady zagaił prezydent Deschanel mową, w której zapewnił, że cała Francya ma niezachwianą wolę zwycięstwa. Mowę przyjęto z zapałem.

Izba będzie obradowała raz lub dwa razy na tydzień. Zdaje się, że rząd nie zamknie sesyi, lecz tylko odroczy ją, tak, aby w razie potrzeby można odbyć posiedzenie.

Jeńcy angielscy w Niemczech.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 maja.

Z powodu oświadczenia Kitchenera w angielskiej Izbie wyższej w sprawie traktowania angielskich jeńców w Niemczech, tudzież z powodu zapowiedzi represaliów, uczynionej przez Churchilla, pisze »Nordd. Allg. Ztg.«: Jak nisko cenią Kitchener i towarzysze swój własny naród, skoro mogą odważyć się wystąpić publicznie z takiemi kłamstwami, lub może sądzą oni, że każdy środek jest dobry, aby podniecić znowu zmniejszający się we własnym kraju entuzyazm wojenny.

Berlin, 1 maja.

Współpracownikowi »Berl. Lokal-Anzeigera« oświadczył amerykański ambasador Gerard co do traktowania jeńców wojennych w Niemczech między innemi:

Niema żadnej różnicy w traktowaniu jeńców angielskich a innych. Można ogółem twierdzić, że wszędzie są jeńcy dobrze odziani. Wikt ich jest taki sam, jaki otrzymują żołnierze niemieccy w koszarach. Co do chleba to jeńcy skarżą się, że im chleb nie smakuje, ale trudno w tem coś zmienić. Także porcye mięsa wydają się jeńcom niedostateczne. Niema w tem nic dziwnego, gdyż żołnierze angielscy przyzwyczajeni są do nader obfitego wiktu. Oficerowie angielscy żalą się, że sypialnie ich nie są dość obszerne, i że nie mają osobnych sypialni, dalej, że muszą mieszkać z oficerami innych narodowości. Poza tem można jednak powiedzieć, że los jeńców wojennych nie jest wprawdzie godny zazdrości, lecz odpowiednio do stosunków znośny.

Wszelkim naszym przedstawieniom władze niemieckie czynią zadość. Zapowiedziane też jest nowe rozporządzenie co do obfitszego dostarczania chleba.

Akcya aeronautów niemieckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

W Anglii.

Londyn, 1 maja.

Balon niemiecki rzucił kilka bomb na Bury st. Edmond. Dwa domy zapaliły się.

Londyn, 1 maja.

(Biuro Reutera). Latawiec rzucił wczoraj rano **bomby na Ipswich i Whiton. Trzy domy zniszczone,** z ludzi nikt nie zginął.

We Francyi.

Paryż, 1 maja.

»Temps« donosi z Nancy:

Lotnicy niemieccy rzucili kilka bomb na miasto. Kilka osób zostało zabitych a kilka rannych.

Zatopienie dwóch parowców angielskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 maja.

Parowiec rybacki »Lilli Dale« został w pobliżu Tyne **zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.** Załogę ocalono.

Również **zatopiła niemiecka łódź podwodna parowiec węglowy »Mobile«** koło Hebrydów. Załogę przewieziono do Stornoway.

Jeńcy niemieckich łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 maja.

(Biuro Reutera). W Izbie niższej sekretarz parlamentu Mac Namara odpowiadał na interpelacye w sprawie traktowania jeńców niemieckich łodzi podwodnych. Rzekł między innemi: Jeńcy znajdują się w koszarach, póki nie będzie zbudowana osobna, dla nich przeznaczona twierdza. — Wolno im kilka godzin dziennie palić. Wikt jest taki sam jak i innych jeńców. Wolno im także z własnych środków poprawić sobie wikt. Oficerowie otrzymują dziennie dwa szylingi i 6 pensów. Wolno im pisywać listy i przyjmować listy oraz pakunki co pewien czas. Dostarcza się im także książek niemieckich i angielskich. Nie potrzebują pracować, ale mogą to czynić, jeżeli sobie tego życzą. Żołnierzom wolno obsługiwać oficerów. — Jeńcy ci są odosobnieni od innych jeńców wojennych.

Prace rolne w Rumunii.

Budapeszt, 1 maja.

Do „Az Est" telegrafują z granicy rumuńskiej:

W Jassach wywołało nadzwyczajną radość rozporządzenie kierownictwa armii, **urlopujące powołanych rezerwistów zapasowych dla przeprowadzenia robót polnych. Rozporządzenie to odnosi się do całej Rumunii.**

Klęska sprzymierzonych w Dardanelach.

Berlin, 1 maja.

„Vossische Zeitung" donosi z Zurychu: „Neue Züricher Nachrichten", omawiając katastrofę państw trójporozumienia pod Dardanelami, piszą:

Już pierwsza porażka morska sprzymierzonych w Dardanelach z dnia 18 marca była ciężkim ciosem dla trójporozumienia, obecnie jednak klęska korpusu ekspedycyjnego na Gallipoli w dniach 26 i 27 kwietnia była jeszcze cięższym ciosem. Od czterech tygodni przygotowywano świat na to przedsięwzięcie i przedstawiano je, jako rzecz pewną. Tymczasem zaraz na początku poniesiono klęskę. Byliśmy przygotowani na niepowodzenie sprzymierzonych, ale że Turkom uda się załatwić z nimi tak gładko zaraz pierwszego i drugiego dnia, to było dla nas niespodzianką. Wiadomość o tem zelektryzuje świat mahometański i spotęguje zapał wojenny do walki w wysokiej mierze. Równocześnie wzmocni także zaufanie do niemieckiego kierownictwa.

Walki na froncie kaukazkim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 1 maja.

Z Erzerum donoszą:

Od trzech dni odbywają się starcia między patrolami wywiadowczemi. Nieprzyjaciel został na całym froncie odparty ze stratami. Na południe od Artwina Rosyanie po dwugodzinnej walce cofnęli się w kierunku wschodnim.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 1 maja.

Tisza u cesarza.

Wiedeń. Węgierski prezydent ministrów hr. Tisza, który wczoraj bawił w Wiedniu, był na posłuchaniu u cesarza i wieczorem wrócił do Budapesztu.

Odroczenie dnia kasowego na dewizy.

Wiedeń. Ustanowiony na 3 maja dzień kasowy na dewizy został odroczony na 4 czerwca.

Rozbitki z »Gambetty«.

Syrakuzy. Przybyli tu ocaleni żołnierze z załogi »Leona Gambetty«. Umieszczono ich po koszarach i szpitalach garnizonowych.

Paryż. Ministerstwo marynarki donosi: 110 ocalonych z załogi »Leona Gambetty« przewieziono do Syrakuz a 26 do Brindisi. Kontradmirała Seneta i 52 ludzi pochowano w Sta Maria di Leuca. Okoliczności, wśród których zginął krążownik, są jeszcze nieznane. Niema jeszcze potwierdzenia, czy przed utratą okrętu nastąpiło wezwanie (Anruf). Poleca się na razie nie dawać wiary opowiadaniom i komentarzom, pochodzącym z zagranicznych źródeł.

Car w Sebastopolu.

Petersburg. Car przybył do Sebastopola.

Generał Sawow w Bukareszcie.

Bukareszt. Przybył tu generał Sawow.

Śmierć angielskiego generała.

Londyn. Generał brygady Hasler zginął na polu bitwy.

Traktat Holandyi z Chinami.

Waszyngton. Poseł holenderski w Rappard zawiadomił sekretarza stanu Bryana, że Holandya chce z Chinami zawrzeć traktat rozjemczy i prezydenta Stanów Zjednoczonych zamianować sędzią rozjemczym. Bryan przyrzekł upewnić się, czy prezydent skłonny jest przyjąć tę nominacyę.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Stanisław KNAPIK, Dworzec (Hof in Mähren) u pp. Nemlów, ulica Ołomuniecka Nr 245, poszukuje żony Maryi, którą 8 listopada 1914 zostawił w Pleśnej. Również o przesłanie wiadomości o siostrach Bronisławie i Ewie Sitkowskich ze Szczepanowic pod Tarnowem prosi brat Franciszek Sitkowski. 3074

APOLINARY MEISSNER z Cieszanowa, Galicya, obecnie w Židenicach koło Berna, ul. Svatopluka 93, poszukuje swojej żony Heleny i rodziny L. Pachlów z Jasienicy Zamkowej ad Sambor. 3322 1 5

JAN NIEZGODA, komisarz wojskowy w Limanowej, prosi o wiadomość o siostrze swojej MARYI NIEZGODA z Białobrzegów. 3263 1 3

Brunon Kostrzewski poszukuje żony Leokadyi Kostrzewskiej z córką Janką (12 l.) i synkiem Stanisławem (8 l.), oraz siostry żony Stanisławy Dudkówny, które mieszkały w Krakowie, ulica Stradom. O jakąkolwiek wiadomość prosi pod adresem: Malicki, dla B. Kostrzewskiego, politechnika, Warszawa. 3311 1 3

✝

EMILIA z Góreckich BIELAKOWA

obywatelka m. Krakowa

zmarła w Bernie Morawskiem dnia 29 kwietnia 1915 roku.

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 maja 1915 roku w Bernie.

Podziękowanie.

Za prawdziwie ojcowską duchową opiekę w czasie choroby naszego najukochańszego syna ś. p.

STANISŁAWA RATYŃSKIEGO

oraz za oddanie Mu ostatniej posługi, składamy Przewielebnemu księdzu Janowi Piwowarczykowi z Podgórza, oraz księdzu profesorowi Tomasikowi, Wielmożnemu Panu profesorowi Kozłowskiemu, Krewnym, Znajomym, Kolegom, Przyjaciołom i całemu Chórowi tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

RODZICE.

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Bauernmarkt 3.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: Wayringerstrasse 14, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — **Biała.**

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — **Ołomuniec.**

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye galicyjskie w Wiedniu.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie: I, Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców w Wiedniu.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę. b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: Langegasse 50, od 12—3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Lewicki, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. wicesekretarz dr Zalewski, IX. Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. dr Solański i praktykant konc. dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski